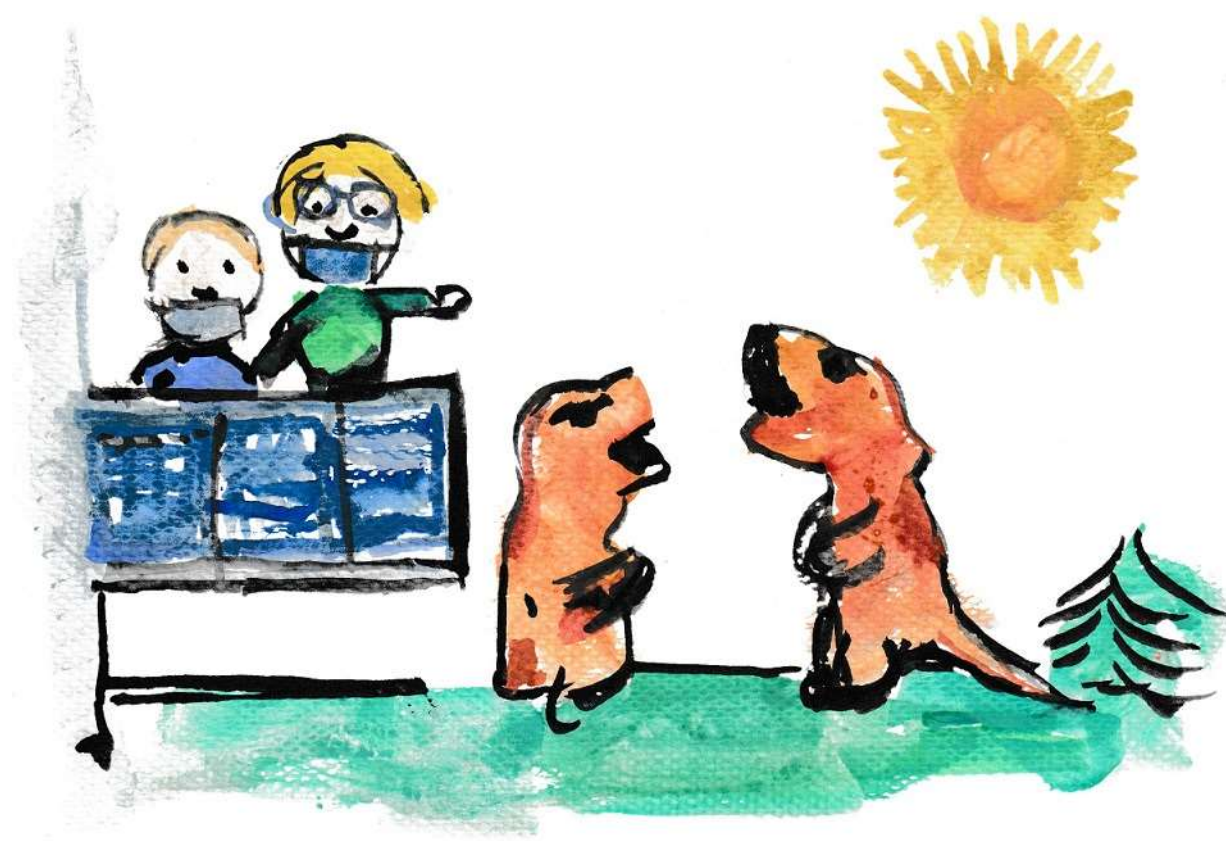


Zofia Tatarek

Ilustracje: Babcia Bożenka, Dziadek Jacek i Dziadek Krzys

Pandemia i dinozaury, czyli całkiem niezwykcyjne urodziny



...oraz PREZENT od Antosia: przepis na pyszny Piszinger Babci Ani

Gdańsk 2020

Epidemia

Dziś Antoś siedzi w domu. Wczoraj też siedział w domu. Jutro będzie siedzieć w domu. I za dwa dni, i za tydzień i za miesiąc też. Antoś zastanawia się, czy będzie musiał tak siedzieć przez cały rok. Bo rok to czasami mało, a czasami dużo.



Młodszy brat Antosia, Julek, ma rok. Popatrzcie:



Julek jest bardzo mały.

A spójrzcie teraz, ile działo się w ciągu ostatniego roku:



To naprawdę dużo.

Antoś już nie śpi, ale nie otwiera oczu. Promienie słońca wpadają przez okno i przyjemnie grzeją jego twarz.

-Wszystkiego najlepszego! – słyszy Antoś i natychmiast wyskakuje z łóżka. Do pokoju wchodzi mama, tata i Julek. Mają ze sobą dwie torby pełne prezentów.

-Kochany synku – mówi mama. – Dziś kończysz pięć lat!

I przytula mocno Antosia. Tata całuje go w czoło i wręcza pakunki.

-Gu-gu, ga-ga – przytakuje Julek ze smoczkiem w buzi.

Antoś jest podekscytowany. Otwiera pierwszy prezent a tam...

-Tyranozaur! – krzyczy radośnie Antoś. I mocno przytula pluszową maskotkę. Z opakowania wypadają też naklejki. Oczywiście z dinozaurami. Od razu przykleja sobie jedną do piżamy. Trochę mniejszą naklejkę umieszcza na śpiochach Julka.



Antoś otwiera drugi prezent. Jego oczom ukazuje się podłużny czarny przedmiot z czerwonym przyciskiem.

Antoś nic nie mówi, tylko się zastanawia.



-To jest latarka – wyjaśnia tata. – Możesz nią oświetlać drogę, kiedy jest ciemno.

-Ale po co mi latarka, skoro nie wychodzimy z domu? – zastanawia się Antoś.

Mama i tata spoglądają na siebie z uśmiechem.

- Dowiesz się wieczorem – mówi tajemniczo tata.

-A teraz czas na śniadanie! – ogłasza uroczyście mama. – Możesz wybrać, co chcesz. To jest twój dzień.

Antoś bez wahania wybiera Piszingera Babci Ani. Mama gotuje mleko. Antoś dodaje kakao i cukier. Mama wrzuca masło. Antoś obserwuje, jak się rozpuszcza. Powstaje masa czekoladowa, którą mama smaruje wafle. Antoś wylizuje łyżką resztki masy z garnka. To najlepsza część całego gotowania. A Piszinger to najsmaczniejsze śniadanie na świecie.¹

¹ Pewnie nabraliście ochoty na Piszingera? Wcale się Wam nie dziwię! Jest przepyszny.



Potem dzwonią dziadkowie przez Skype. Antoś widzi ich małe głowy na ekranie laptopa. Dziadek specjalnie z tej okazji zawiązał na szyi krawat, a babcia założyła swoje rodowe perły. Składają mu życzenia i mówią, że już bardzo za nim tęsknią. Potem mama wnosi tort. Ulubiony Antosia – czekoladowy z truskawkami. Pali się na nim pięć świeczek. Antosiowi udaje się zdmuchnąć wszystkie za jednym razem!



A potem...no właśnie, co potem?
-Mamo, czy przyjdą do mnie jacyś goście? – pyta Antoś mamę.

-Nie, synku - odpowiada poważnie mama. – Wiesz przecież, że jest pandemia. Musimy się trzymać z daleka od ludzi, z którymi nie mieszkamy. Nikt nie chce zarazić się koronawirusem i zachorować.

- Ale ja tak bardzo chciałbym zaprosić kuzynkę Helenkę! – protestuje Antoś ze łzami w oczach. – I Stefana z basenu. I Różę. Nie lubię pandemii! Nie lubię koronawirusa! Zepsuł mi całe urodziny.

Antoś już nie ma ochoty na dokładkę tortu. Ani nawet na grę w grzybobranie.

- Zapadam w sen zimowy! - ogłasza Antoś. I buduje norkę. Stół i krzesła przykrywa kocem. Wokół nich ustawia poduchy z kanapy. Przeciska się między nimi i chowa się przed całym światem.

– Obudźcie mnie, kiedy koronawirus zniknie! – krzyczy Antoś i mocno przytula do siebie dinozaura.



Rodzice rozmawiają ze sobą szeptem. Pewnie po to, żeby Antoś nie słyszał. Ale Antoś słyszy wszystko doskonale.

-Jestem już zmęczona – szepcze mama. – Tęsknię za koleżankami. I za kinem. Chciałabym, żeby było jak dawniej.

W tym momencie dzwoni telefon taty. Tata odbiera, a po chwili woła:

-Antosiu, szybko, na trawniku czeka na ciebie niespodzianka!

Antoś postanawia odłożyć sen zimowy na później. Podbiega do okna a tam... pod wejściem do bloku stoją dwa dinozaury! Pomarańczowe i ogromne, większe od rodziców.

Dinozaury warczą na siebie i kłapią groźnie zębami. Rodzice się śmieją, ale Antosiowi wcale się to nie podoba.

- Dinozaury, uciekajcie stąd! – próbuje przegonić je Antoś.

W tym momencie dinozaury przystają i jednocześnie zdejmują maski. Okazuje się, że są to przebrani przyjaciele rodziców, ciocia Dominika i wujek Michał.

- Antosiu wszystkiego najlepszego! – krzyczą i machają do niego. Antoś już się nie boi. To są najmiłsze dinozaury na świecie.



-Walczcie ze sobą, czaaas...staaart! – dyryguje Antoś. Dinozaury zaczynają się boksować krótkimi łapkami. Jak kangury.

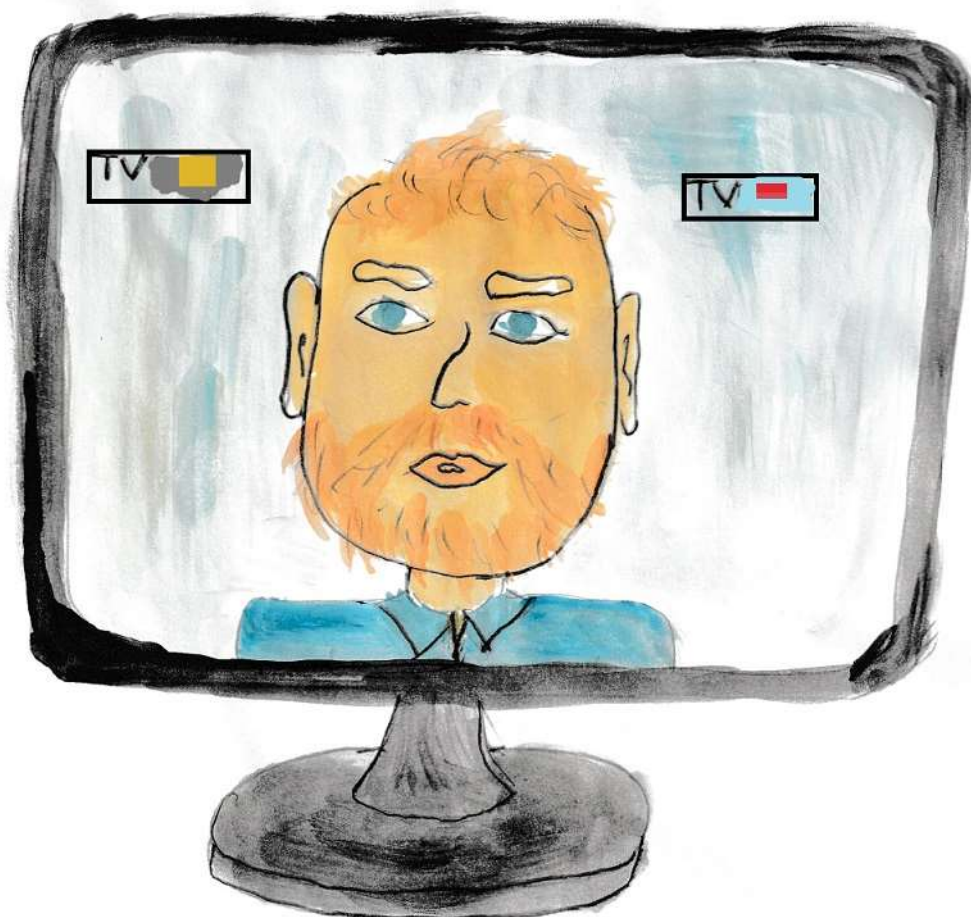
- A teraz zatańczcie zwycięski taniec wojowników! – krzyczy Antoś. Dinozaury tańczą kręcąc pupami. Jak kaczory.

Sąsiad z parteru wychodzi do ogrodu i filmuje dinozaury.

-Warczcie groźnie na siebie! – tym razem to sąsiad wydaje rozkazy. Dinozaury fukają i prycają: „Fuk, fuk, pchi, pchi!” Jak świnki morskie.

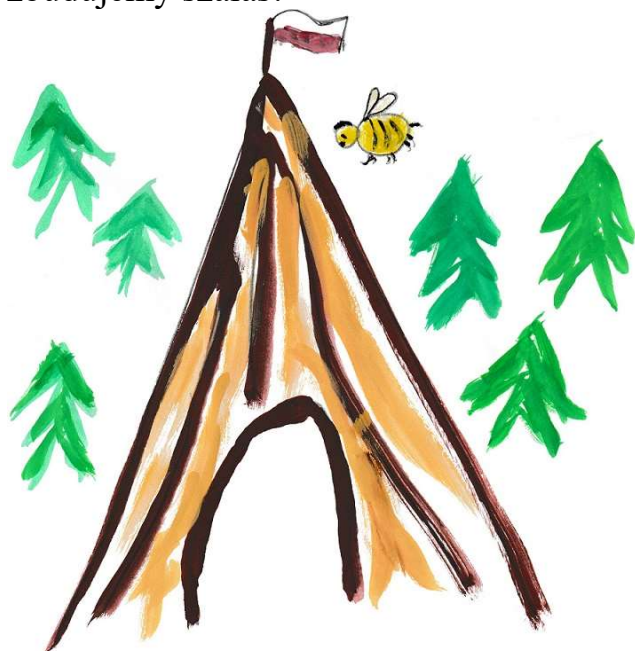
Potem jeszcze raz machają i z trudem wsiadają do samochodu wujka Michała. Głowy mają pochylone tuż nad kierownicą, a ich ogony wystają przez półotwarte okna. Antosia bardzo to śmieszy. Samochód znika za zakrętem, a chłopiec wciąż chichocze radośnie.

-Konferencja! – z kanapy dobiega głos mamy. Antoś widzi na ekranie telewizora rozczochranego pana w marynarce. Mówi ważne rzeczy, bo zmarszczył brwi i w ogóle się nie uśmiecha. Rodzice też zmarszczyli brwi, ale za to oni się uśmiechnęli.



-Nareszcie! – mówi radośnie mama. – Coraz mniej osób choruje. Można już wychodzić z domu!

-Hurra! – krzyczy Antoś i skacze po całym pokoju. – Zagramy w piłkę! I zbudujemy szałas!



To kolejny wspaniały prezent urodzinowy. Od kilku tygodni całą rodziną siedzą w domu, żeby nie zarazić się koronawirusem. Rodzice pracują na laptopach. Przedszkole jest zamknięte. Pani Ania wysyła zadania, a Antoś rysuje szlaczki i słucha angielskich piosenek. Mimo, że jest im dobrze razem, tęsknią za spacerami i odwiedzinami u przyjaciół.



- Mam świetny pomysł na nasze pierwsze wyjście – mówi mama uroczystym tonem. -Antosiu, dostałeś dużo prezentów na urodziny. Może w swoje święto to ty obdarujesz innych?

-Ja...? – pyta niepewnie Antoś. – Ale kogo?

Mama uśmiecha się tajemniczo. A potem przynosi kilka płóciennych toreb.

-Chodź, pomożesz mi je spakować – prosi. – Mamy sąsiadów, którzy nie mogą sobie sami zrobić zakupów. Dziś będziesz ich pomocnikiem.

-Hurra! – cieszy się Antoś. Nie dość, że nareszcie pójdzie na spacer, to w dodatku pomoże innym. Zabierają się do pracy. Mama wyjmuje z szafek kuchennych produkty, a Antoś pakuje je do toreb.

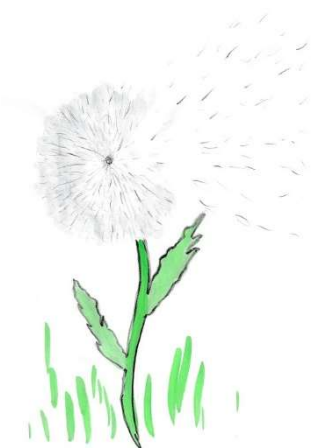


Chwilę się waha, a następnie dorzuca do każdej z nich po kawałku Piszingera.²
- Widzę, że dzielisz się swoim ulubionym smakołykiem – cieszy się tata. – Na pewno sąsiedzi będą zachwyceni.

Wychodzą z klatki. Antoś rozgląda się dookoła. Dużo się zmieniło od czasu, kiedy ostatnim razem był poza domem. Na drzewach szumią jasnozielone listki, promienie słońca miło grzeją policzki, a na trawniku...

-Dmuchawiec! – radośnie krzyczy Antoś i zrywa kwiat. Zaczepuje duuużo powietrza i z całej siły dmucha, tak jakby chciał zgasić świece na torcie. Zdążył nawet pomyśleć życzenie: „Niech koronawirus odleci daleko i już nigdy nie wraca na Ziemię!” Płatki wzbijają się w powietrze i po chwili znikają za krzakiem bzu.

² Sąsiedzi są prawdziwymi szczęściarzami. Już niedługo będą się zjadać Piszingerem. Może namówimy Antosia, żeby podzielił się też z Wami?



-Musimy założyć maseczki – mówi mama. - Powinny dokładnie zakrywać nasze usta i nosy. W ten sposób chronimy siebie i innych przed zarażeniem koronawirusem.



Najpierw idą do apteki. Przed wejściem ustawiała się kolejka klientów.

- Ludzie stoją w odstępach dwóch metrów od siebie – wyjaśnia mama. – Kiedy będzie nasza kolej, ja wejdę, a ty na mnie poczekasz.

Po zrobieniu zakupów mama zdejmuje gumowe rękawiczki, wyrzuca je do śmieci i dezynfekuje ręce specjalnym płynem.

Nagle z apteki dobiega ich wołanie:

-Proszę zadzwonić po pogotowie! Pan Anzelm gorzej się poczuł.

Mama dzwoni pod numer 999 i prosi o przyjazd lekarza. Po chwili słyszą dźwięk syren. Na osiedle wjeżdża karetka. Na jej dachu mruga niebieska lampa. Z karetki wysiadają dwaj ratownicy. Mają na sobie kombinezony, okulary i maski.

-Boję się, mamo – mówi Antos. – Czemu nie widać ich twarzy?

- Są tak ubrani, żeby nie zarazić się wirusem od chorych – wyjaśnia mama i przytula Antosia. – Myślę, że wcale nie jest im wygodnie w tych grubych kombinezonach.

Ratownicy wchodzą do apteki. Po chwili wynoszą na noszach pana Anzelma.

-Pewnie coś go boli – martwi się Antos.

Jeden z ratowników słyszy Antosia i pokazuje kciuk uniesiony w górę.

-Uff – oddycha z ulgą mama. - To oznacza, że nie jest tak źle.

W tym momencie wszyscy zaczynają bić brawo. Antoś klaszcze w dłonie z całej siły. Ratownicy machają do nich i odjeżdżają karetką na sygnale.



-Odwiedzimy dziś wnuczkę pana Anzelma – mówi mama. – Zapytamy ją o zdrowie dziadka. A teraz czas na główny punkt programu: rozdawanie prezentów! Wchodzą do bloku znajdującego się na przeciwko ich domu. Na samej górze mama puka do drzwi i woła:

- Pani Luizo, to my, urodzinowi pomocnicy!

W progu pojawia się drobna starsza pani. Mimo, że zza maseczki nie widać jej ust, Antoś jest pewien, że miło się do niego uśmiecha.



-Ooo, moje ulubione drożdżówki z bżem – mówi radośnie pani Luzia zaglądając do torby. Wyjmuje z niej podłużny czarny przedmiot – I latarka! Ale po co mi latarka?

„Taka sama jak ta , którą dostałem dziś w prezencie” - myśli Antoś.

-Wszystko jest wyjaśnione w liście -odpowiada mama i mruga do sąsiadki.

-Dziękuję wam za pomoc – mówi wzruszona Pani Luiza. – Dobrze jest być razem. Idą do klatki obok. Drzwi otwiera im wysoki pan z dużym brzuchem i z długą siwą brodą.

-Ho, ho ho! – woła radośnie. Prawie jak Święty Mikołaj. -Przyszliście w idealnym momencie. Kończą mi się już leki.

„Święty Mikołaj nie bierze leków” – myśli Antek. Chyba... bo właśnie w tej chwili starszy pan wręcza mu wielką czekoladę z orzechami. Taką jak Antoś lubi najbardziej. A potem macha im wychylony przez okno. Na głowie ma czerwoną czapkę z białym pomponem!

„A może Święty Mikołaj wcale nie mieszka na Biegunie Północnym?” – zastanawia się Antek.



Nie ma jednak czasu na rozmyślanie, bo mama zatrzymuje się przed małym domkiem. Przy furtce widzą dziewczynkę siedzącą na zielonym wózku inwalidzkimi.

-Cześć – wita się z Antosiem. – Nazywam się Zuzia. Tata mówi, że jesteś moim nowym przyjacielem. Czy to prawda?

- Hmmm... - zastanawia się Antoś. – Przyjaciele razem się bawią. I lubią te same rzeczy.

- Na przykład dinozaury? – pyta Zuzia i obraca sprawnie wózkiem. Na oparciu jest namalowany pomarańczowy tyranozaur.

-Dziś odwiedziły mnie właśnie takie dinozaury – mówi zdziwiony Antoś.

-No widzisz! – odpowiada tryumfalnie Zuzia.

-Przyjaciele pomagają sobie w potrzebie – mówi tata Zuzi, który właśnie wyszedł z garażu. – Dziękujemy Ci Antosiu, za zakupy.

-Czy są jakieś wieści od Pana Anzelma? – pyta mama tatę Zuzi.- Widzieliśmy, jak zabiera go pogotowie.

Zuzia nie daje tacie dojść do słowa:

-Dziadek Anzelm ma astmę. Baaaardzo się rozkaszał i zrobiło mu się słabo. Ale już się czuje dobrze. Wysłał mi nawet zdjęcie ze środka karetki!

Dziewczynka uśmiecha się szeroko. Antoś przyjmuje to z uznaniem, bo do razu zauważa, że Zuzia nie ma dwóch przednich zębów. A Antoś już nie może się doczekać, kiedy wreszcie wypadną mu mleczone zęby i zaczną rosnąć stałe.

-To dobra wiadomość – cieszy się mama. – Pozdrówcie go od nas. I koniecznie poczęstujcie go Piszingerem.

Żegnają się, a chwilę później Antoś słyszy głos zachwyconego taty Zuzi: -Jaki pyszny Piszinger! Koniecznie musimy zdobyć przepis od mamy Antosia.³



Zmęczeni, ale radośni wracają do domu. Antoś dokładnie myje ręce mydłem, kiedy słyszy głos taty:

-Zuzia do ciebie dzwoni!

Antoś chwyta za telefon:

³ To świetny pomysł! Antoś przygotował dla was niespodziankę. Czeka na Was na końcu opowiadania.

-Szybko- słyszy przejęty głos koleżanki. – W telewizji pokazują dinozaury na naszym osiedlu!

Mama włącza „Dziennik wieczorny”. Na ekranie widać panią w różowej sukience i maseczce w różowe kwiaty.

-Jak sprawić radość podczas pandemii?– pyta spikerka. – Jesteśmy na małym osiedlu w Gdańsku. Dziś odwiedziły je dwa dinozaury.



Pojawiają się przebrani za dinozaury ciocia Dominika i wujek Michał. W telewizji wyglądają jeszcze groźniej.

-Z okazji piątych urodzin Antosia pomarańczowe tyranozaury postanowiły rozweselić chłopca i jego sąsiadów -kontynuuje spikerka. Kamera robi zbliżenie na okno, w którym stoi roześmiany Antoś.

-To ja! – cieszy się chłopiec. – Jestem w telewizji!

-A teraz, na żywo... - ogłasza uroczyste spikerka - specjalnie dla Antosia od jego sąsiadów: urodzinowy pokaz-niespodzianka!

Na ekranie pojawia się znajomy budynek. Antoś widzi uśmiechnięte głowy przyjaciół: Róży z drugiego piętra i całej rodziny Otysków tłoczących się na małym balkonie. Wszyscy trzymają w rękach zapalone latarki.

-Sto lat, sto lat, niech żyje Antoś nam! – śpiewają.

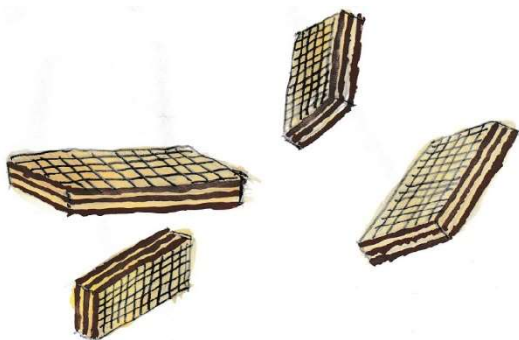
Piosenkę urodzinową słyszeć nie tylko w telewizji...Antoś podbiega do okna. Jest już ciemno. Na niebie widać gwiazdy, a na balkonach migają przyjazne światełka. Antoś dostrzega znajomych, którym dziś pomógł: Panią Luizę, Prawie-Świętego Mikołaja i Zuzię wymachującą latarką z całej siły. Dołączają inni sąsiedzi. Wszyscy śpiewają: „Sto lat!” Dla Antosia. Z okazji jego urodzin. Specjalnie dla niego.



Antoś czuje się dobrze i lekko. Ma ochotę krzyczeć ze szczęścia. Ale nic nie mówi. Woli patrzeć i słuchać. Już wie, że urodziny zawsze są wyjątkowe. Nawet, kiedy nie można bawić się z kuzynami na placu zabaw. Ani zapraszać do domu kolegów z przedszkola. Bo zawsze można zrobić coś dla kogoś innego. Na przykład zakupy. Albo rozdać Piszingera. A prezenty wcale nie są gorsze niż zwykle. Antoś dziś dostał najlepsze prezenty w życiu: występ dinozaurów, ulubioną czekoladę od Prawie-Swiętego Mikołaja i nową przyjaciółkę. Jak dobrze być razem!



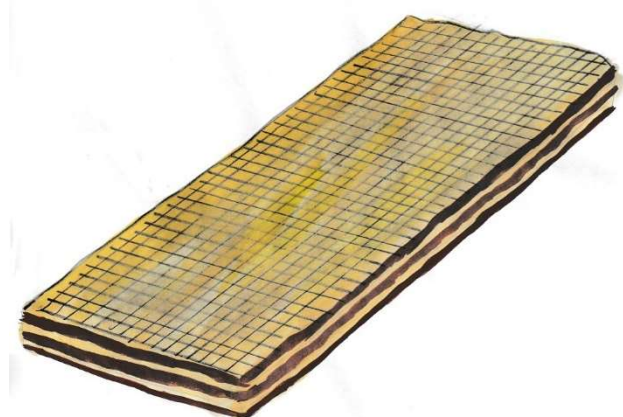
Niespodzianka urodzinowa od Antosia dla Czytelniczek i Czytelników...



Ta-daaa! (*fanfary*)

...przepis!

Piszinger Babci Ani



Potrzebne ci będą:

- 1 paczka dużych wafli zwanych tortowymi lub andrutami
- ½ szklanki mleka
- 1 szklanka cukru
- 2 łyżki kakao
- 1 kostka masła
- 2 szklanki mleka w proszku

Do dzieła!

Do średniej wielkości garnka wlej mleko. Dodaj kakao i cukier. Zagotuj na niewielkim ogniu. Gotuj przez 8 minut, ciągle mieszając łyżką. Dodaj masło i poczekaj, aż się rozpuści. Zgaś ogień. Powoli dodawaj mleko w proszku. Wszystko dokładnie wymieszaj. Masa czekoladowa jest gotowa!

Czas na smarowanie – masa powinna być ciepła.

Rozpakuj wafle. Dokładnie posmaruj pierwszy wafel masą. Połóż na nim drugi wafel. Również go posmaruj, a następnie połóż na nim kolejny. Ostatniego wafela już nie smaruj. Żeby wafle dobrze się skleiły, połóż na nich folię aluminiową lub papier do pieczenia, a następnie przyciśnij czymś cięższym. Babcia Ania stawiała na nich ciężarki od wagi kuchennej. Antoś kładzie na waflach wypełniony chlebak. Zostaw wafle przyciśnięte na 24 godziny. To długo, na szczęście zostało ci trochę masy czekoladowej w garnku. Możesz ją teraz dokładnie wylizać. Po 24 godzinach odkryj wafle i pokrój je na kawałki (małe lub duże – jak wolisz). Pyszne, prawda? Zostaw trochę dla swoich gości.